Nr. 278. Kraków, Wtorek 3 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa:

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 2 grudnia.

Niebawem rozegra się ciekawa i znamienna walka wyborcza w Kołomyi. Osławiony rabin z Florisdorfu, dr. Bloch, zasiadał przez 5 lat w Radzie państwa bez sprawdzenia swojego wyboru, a widząc, że ostatecznie komisya weryfikacyjna musiałaby wykryć skandale wyborcze, złożył mandat, aby na nowo o niego się ubiegać. Wybór dra Blocha, który należał do Koła polskiego, stał się przysłowiowym w całej Austryi. Działy się podczas ostatnich wyborów przed 5 laty, gdy przeciw niemu ze strony polskiej kandydował Edmund hr. Starzeński, rzeczy niesłychane, niby bajki z tysiąca nocy. Już wtedy jednak postępowa część żydów i katolicy, usunęli się od dra Blocha, który kilkadziesiąt tysięcy złr. rzucił między czerń żydowską i... zwyciężył.

Dr. Bloch miał tę czelność, że znowu postawił swoją kandydaturę. Obecnie już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w razie zyskania mandatu, nie będzie dr. Bloch należeć do Koła polskiego, w myśl wezwania Syonistów. Sądzimy, że Koło polskie nie powinno zresztą przyjąć dra Blocha do swojego grona, choćby on chciał do niego należeć, gdyż pan ten nie obmył się dotąd z brudów wyborczych, któremi przez 5 lat „świecił“ w Kole polskiem. Lepiej stracić głos jeden, a utrzymać pewną zasadę moralności publicznej, niż do klubu polskiego przyjmować człowieka, który nietylko w nim, lecz w ogóle w Radzie państwa zasiadać nie powinien. Dzieją się nieraz różne rzeczy przy wyborach; lecz demoralizacya, jaką szerzył i szerzy przy wyborach w Kołomyi dr. Bloch, przechodzi praktykowaną dotąd miarę i wszędzie indziej doprowadzić powinna tego kandydata, tylko nie do parlamentu.

Obecnie przeciwko drowi Blochowi wysunięto kandydaturę adwokata dra Trachtenberga, na którą zgodziła się cała ludność chrześcijańska Śniatyna, wybierającego razem z Kołomyją, a nawet księża kandydaturę tę poparli i polecili. Dr. Trachtenberg należeć będzie naturalnie do Koła polskiego i przyrzekł w mowach wyborczych popierać interesa miast i kraju z całą gorliwością. Obecnie więc wybory w Kołomyi mają szersze znaczenie dla kraju, mają zawyrokować o poszanowaniu zasad moralności publicznej. Idzie o to, aby „husycka“ czerń żydowska, sprzedająca dotąd swoje głosy drowi Blochowi, którego, oprócz mandatu, nic z krajem i jego ludnością, polską czy ruską, nie wiąże, przestała być już raz czynnikiem wyrokującym w naszem życiu publicznem, — aby ta garść zaprzedańców dra Blocha, wychowana na chlebie naszym, a urągająca naszym interesom, postawiona była pod pręgierz opinii publicznej i potępiona, jak na to zasługuje.

Dla tego zwycięstwo dra Trachtenberga uważalibyśmy za tryumf dobrej sprawy, do którego przyłożyć powinni ręki wszyscy uczciwi wyborcy z okręgu Kołomyja-Śniatyn, bez względu na religię i narodowość.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 1 grudnia.

(Mianowanie ks. metropolity Sembratowicza kardynałem. — Nowy ustęp z emigracyjnej tragikomedyi. — Proces o obrazę religii.)

(:) Z powodu mianowania ks. metropolity gr. kat. Sylwestra Sembratowicza kardynałem, odprawiono wczoraj rano w ruskiej katedrze uroczystą mszę, a w południe kapituła, rektorat seminaryum, duchowieństwo miejscowe i z lwowskiego dekanatu składały swe życzenia nowemu kardynałowi. Dziś w południe byli z wyrazami czci u metropolity reprezentanci ruskich towarzystw, korporacye i wybitne osobistości.

Papieski wysłaniec, oficer gwardyi hr. Petromarchi, wiozący beret kardynalski dla metropolity, wyjechał już wczoraj z Rzymu wraz z jednym z prałatów papieskich. Prałat zostanie w Wiedniu, hr. Petromarchi przyjedzie zaś do Lwowa jutro. Pojutrze wyruszy z powrotem do Wiednia w towarzystwie metropolity, który we czwartek będzie na audyencyi u cesarza, a w sobotę w cesarskiej kaplicy odbędzie się wręczenie mu kapelusza. Około 10 b. m. w towarzystwie obu wysłanników rzymskich metropolita powróci do Lwowa.

Tem odznaczeniem gr.-kat. metropolity lwowskiego bardzo rozgoryczony jest moskalofilski *Hałyczanin*, który, dopóki mianowanie istniało jeszcze jako projekt tylko, w długich artykułach wylewał swą żółć na metropolitę, a wyniesienie go do godności kardynalskiej uważał za nagrodę ze strony „polskiej intrygi“, której, wedle *Hałyczanina*, narzędziem miał być ks. metropolita Sembratowicz, a sprężyną ks. kardynał Ledóchowski. Kiedy mianowanie stało się faktem, organ moskalofilski przycichł niece, zadowalając się tylko podjazdowemi drobniejszemi wycieczkami, jak np. zaznaczając ze złośliwem zadowoleniem, że wobec teraźniejszych mrozów, ks. kardynał Sembratowicz chyba będzie musiał sprawić własnym kosztem futra wysłannikom rzymskim.

Natomiast *Diło* poświęca tej nominacyi wstępny artykuł, w którym zaznacza, iż „z pewnością nie przypadkowo“ nadanie kapelusza kardynalskiego ks. metropolicie Sembratowiczowi „nastąpiło jak raz w porę 300-letniego jubileuszu unii brzeskiej“. Dalej objawia *Diło* nadzieję, że to mianowanie przyniesie niemałe korzyści Rusinom i ich obrządkowi, gdyż takie znaczenie owemu aktowi przypisał zarówno papież, jak cesarz austryacki, i że metropolita odpowie zupełnie „temu wielkiemu zadaniu, do którego potrzeba jak najpiękniejszej harmonii, wzajemnej miłości i zaufania wśród całej ruskiej społeczności“.

Życzeniom tym szczerze nic nie można zarzucić, byle tylko *Diło* i jego stronnictwo tych pięknych swoich frazesów gratulacyjnych nie pozostawiło pomiędzy — frazesami...

Tragikomedya emigracyjna poczyna coraz częściej obfitować w objawy, same dla siebie szczerze komiczne, tragiczne jednakże dla włościan, wyjeżdżających za morze, do Brazylii. Starostwa chłopom, którzy posprzedawali już grunta, pokupowali karty okrętowe i wogóle mają wszelkie warunki do emigracyi, nie chcą wydawać paszportów. Biedacy ci więc, zrezygnowani zupełnie, ściągają się do Lwowa i tu udają się po poradę do pism i osób, żywo zajmujących się sprawą ludową. „Idźcie do namiestnictwa, idźcie do radcy Lanikiewicza z prośbą o decyzyę, co macie robić“, oto rada jedyna, jaką im dać można było, aby nie przedłużać ich bezpożytecznego pobytu na bruku lwowskim, w oczekiwaniu na niewiedzieć co, chyba na śmierć głodową. I włościanie poszli do namiestnictwa raz drugi i trzeci, ale za każdym razem odprawił ich portyer oświadczeniem, że „nikt tu ich nie potrzebuje“, że „nic nie wskórają, bo starostwa wiedzą już, co mają robić“.

Onegdaj przed tutejszym sądem przysięgłych odbył się ciekawy proces przeciw dwom redaktorom jednego z socyalistycznych pism, p. Żelaszkiewiczowi i jeszcze drugiemu, którego nazwiska w tej chwili nie pamiętam, obwinionym o obrazę religii, popełnioną przez to, iż w jednym ze swych artykułów wyrazić mieli zdanie, jakoby księża ogłupiali lud.

Kierownictwo tej rozprawy spoczywało w surowych rękach radcy Heiderera, obwinionych bronił dr. Grek.

Obwinieni, broniąc się, przytoczyli cały szereg t. zw. „intencyj“, zamieszczonych w „książeczkach misyjnych“, które wydają w Krakowie OO. Jezuici i dowodzili, że w tych intencyach są rzeczy nietylko szerzące obskurantyzm, ale wedle zdrowego rozsądku ubliżające religii. N. p. w jednej z „intencyj“ jakiś nauczyciel dziękuje, że zdał egzamin „z odznaczeniem“, mimo że sam przyznaje, że nie był doń przygotowanym. Zdaniem jego zdał on egzamin dla tego tylko, że się oddał w opiekę Najśw. Sercu Jezusowemu. Oskarżeni przytoczyli ten fakt, podnosząc go, jako oczywiste propagowanie lenistwa pod warunkiem, byle się ono przykryło płaszczykiem pozornej religijności. Jest to najmniej jaskrawy przykład z przytoczonych przez obwinionych.

Bardzo zręcznie zbijał wywody prokuratora dr. Grek, który między innemi powiedział, że jeśliby sprzeciwianie się szkole wyznaniowej miało być poczytanem za zbrodnię, prowadzącą do więzienia, jakto usiłuje względem obwinionych dowieść akt oskarżenia, to w takim razie należałoby zamknąć do kozy większość parlamentu austryackiego, która jest również przeciwna szkołom wyznaniowym.

Skutek rozprawy był taki, że obu oskarżonych uwolniono zupełnie od winy.

Wiedeń, 1 grudnia.

(Z Koła polskiego)

Do Koła nadszedł telegram młynarzy galicyjskich w sprawie święcenia niedziel. Inspektor przemysłowy nakazał 12 godzinny spoczynek. Młynarze galicyjscy obawiają się, że młyny ich nie będą w stanie wytrzymać konkurencyi młynów węgierskich. Uchwalono w tej sprawie wysłać deputacyę złożoną z pp. Pinińskiego, Rutowskiego i Lewickiego do ministra handlu.

Do Koła nadeszła też petycya miasta Krakowa w sprawie Morskiego Oka, w której wezwano Koło o opiekę. Wywiązała się wskutek tego dłuższa dyskusya.

Pos. Rutowski oświadczył, że odpowiedź ministra węgierskiego w sejmie węgierskim wywołała zaniepokojenie w kraju. Trzeba więc uzyskać od naszego ministra oświadczenie, trzeba mu polecić tę sprawę imieniem całego Koła.

Pos. Roszkowski uważa wysłanie deputacyi za konieczne. W kraju panuje zaniepokojenie, prawdopodobnie posypią się do Koła petycye. Trzeba więc dać wyraz opinii kraju wobec ministra i gorąco mu polecić, aby czuwał nad pomyślnem załatwieniem tej sprawy.

Pos. Chrzanowski popiera również wniosek wysłania deputacyi.

Pos. Jaworski zapewnia, że poświadczyć może, iż urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych czuwają gorliwie nad sprawą; przekonał się o tem będąc ministrem dla Galicyi. Uważa jednak za sprawę konieczną wysłanie deputacyi do ministra spraw wewnętrznych.

Koło uchwaliło wysłać deputacyę do prezydenta hr. Badeniego, złożoną z prezesa Koła i 2 członków, których sobie dobierze.

Potem Koło długo poufnie się naradzało nad sprawą katastru gruntowego i reformy podatkowej. W dyskusyi dwukrotnie zabierał głos minister finansów Biliński. Powzięto na razie uchwałę formalną.

Swoboda prasy.

Jak doniósł telegram, na posiedzeniu komisyi prasowej minister sprawiedliwości hr. Gleispach odczytał rozporządzenie, jakie wydał do wszystkich starszych prokuratorów w sprawie konfiskat. Ważny i ciekawy ten dokument powtarzamy dosłownie:

„Ukształcenie Austryi, jako państwa opartego na prawie w najlepszem znaczeniu tego słowa, zawisło również od prawnego stanowiska prasy. To stanowisko wymaga, aby użytkowanie z niej zależało jedynie tylko od warunków w samej ustawie przepisanych i skoro te warunki istnieją, nie wymagało poprzedniego zezwolenia władzy, którego motywa choćby najczystsze, mimo to ulegają zanadto zmianie wraz z osobistemi zapatrywaniami i chwilowemi stosunkami. Nadto wymaga ono, aby prasa odpowiadała wyłącznie wobec ustaw i sądu.

„Słowa te, zawarte w motywach projektu obowiązującej ustawy prasowej, stały się myślą przewodnią tej ustawy, której granice artykuł 13 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 l. 142 dz. u. p. zakreśla w ten sposób: „„Każdy ma prawo w granicach ustaw wyrażać swoje przekonanie za pośrednictwem słowa, pisma, druku lub sztuki““ i wyraźnie postanawia, że prasa nie może podlegać cenzurze.

„W ten sposób także austryackie prawo zagwarantowało swobodę prasy i nadało każdemu prawo — jak je niejednokrotnie nazywano — bezwarunkowe i nie ulegające przedawnieniu: w granicach publicznego porządku wypowiadać swobodnie swoje myśli i wszelkiemi środkami namowy pozyskiwać innych ludzi dla swoich idei, po których on spodziewa się słusznie lub niesłusznie (co jej obojętnem), że poprą rozwój i postęp ludzkości, lub że przynajmniej przyczynią się do odkrycia prawdy przez starcie się sprzecznych zapatrywań.

„To cenne prawo jest podstawą konstytucyi, najsilniejszym wałem ochronnym dla politycznych swobód, stróżem dobrych obyczajów i sprawiedliwości, jednak tylko tak daleko i tak długo, dokąd szanuje jedyną granicę, której przełamywać nie należy i nie można, t. j. ustawę.

„Jeżeli prasa przekracza tę granicę, jeżeli staje się winną czynów karygodnych przeciw uświęconej osobie naczelnika państwa lub samemu państwu, jeżeli narusza pokój w państwie, narusza prawa osób, prawa własności, prawa majątkowe lub wykracza przeciw interesom społecznym, wtedy użytek z niej zrobiony staje się nadużyciem, które należy zgnieść wszelkiemi siłami posiadanemi przez państwo, nietylko w publicznym interesie, ale także w interesie samej prasy, gdyż dobra prasa kwitnąć może tylko wtedy, gdy złe piśmiennictwo nie ma powodzenia.

„Ze znaczenia prasy, w której odzwierciedla się całe pulsujące życie państwa i obywateli, wypływa, że organa państwowe, którym powierzono straż nad prasą, spełniają urząd trudny i pełny odpowiedzialności, zwłaszcza, że działać muszą zazwyczaj wśród niekorzystnych stosunków, które przy skąpo wymierzonym czasie nie zezwalają na długie i spokojne rozważania. Stojąc sami w środku ruchu życiowego, mają orzekać o istnieniu znamion czynu karygodnego wówczas, gdy równocześnie działają doniosłe z świata uczuć płynące czynniki.

„Wskutek tego pomyłki są możliwe, wskutek tego — muszę to powiedzieć — pomyłki są liczne, pochodzące w szczególności z doprowadzonego do nietolerancyi ścigania ujemnej lub nieprzychylnej krytyki pojedyńczych rozporządzeń, lub postanowień rządu, albo jego organów.

„Dowodem tego jest załączone zestawienie, którego dokładne przestudyowanie zalecam pp. starszym prokuratorom i ich podwładnym prokuratoryom. Zestawienie to wykazuje, że zarówno w przecięciu w wszystkich, jak w pojedyńczych okręgach apelacyjnych z wyjątkiem jednego połowa konfiskat krajowych czasopism opierała się na § 300 u. k.

„Oświadczam, że ta praktyka nie może istnieć dłużej, ponieważ jest w sprzeczności z obowiązującemi ustawami i polega na ich niezrozumieniu.

„Muszę nalegać na to, aby nie konfiskowano natychmiast pisma z powodu każdego niemiłego wyrażenia, każdej nieprzychylnej lub ostrzejszej krytyki rozporządzenia pojedyńczego, choćby wysoko stojącego organu państwowego, lub władzy i nie dopatrywano się zaraz podjudzania do nienawiści i pogardy przeciw władzom państwowym, lub gminnym, albo pojedyńczym organom rządu z powodu ich działalności w każdym do uchylenia zamierzonej reformy lub do wywołania zamierzonych zmian ustaw zdążającym, choćby w ostrych słowach napisanym artykule, który często ma źródło w rzeczywistej lub udawanej krewkości, w wzburzeniu wywołanem niezwykłością wypadku, lub często w małodusznej chęci zwrócenia na siebie uwagi. Muszę zaś tego domagać się tembardziej, ponieważ takie postępowanie zamąca u ogółu poczucie prawa, a nadto nie zdąża do celu i nie przynosi korzyści, ponieważ krytyka zmuszona w ten sposób do milczenia, później w ciałach otoczonych opieką nietykalności odżywa znowu i to najczęściej w ostrzejszej jeszcze formie i może być potem ogłaszaną bez przeszkody“.

Z Rady państwa.

Na przedwczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano przedewszystkiem nad rozdziałem budżetu „pocztowe kasy oszczędności“.

P. Nitsche wykazuje, że ludność wiejska mało jest obeznaną z tą instytucyą i życzy sobie, aby starostowie pouczali włościan o urządzeniach i korzyściach pocztowych kas oszczędności.

P. Menger zapytuje, w jakiem stadyum znajduje się sprawa płacenia podatków za pomocą pocztowych kas oszczędności.

Minister handlu Glanz odpowiada, że wypracowano już projekty potrzebne w tym celu, aby podatki płacić można za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności. Ministerstwo zgadza się z tym projektem i ma nadzieję, że będzie można usunąć wątpliwości, podniesione przez najwyższą Izbę obrachunkową.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

56 (Ciąg dalszy).

XVII.

Odtąd jeździliśmy codziennie rano na wystawę i wracaliśmy dopiero około szóstej a czasem i później.

Nikt z ludzi żyjących, choćby się starał jak najusilniej poznać ten świat w jego niezliczonych zawodach pracy, nie może się znać na wszystkiem; rzeczy te, na których się nie zna, mogą go zająć, a nawet na pierwszy widok zadziwić, ale potem go nudzą, choćby tylko dlatego, że nie może sobie wyrobić o nich swego własnego sądu. Toż i my byliśmy zawsze bardzo radzi, kiedyśmy mogli o południu zajść do restauracyi, położonej w wielkim ogrodzie i zasiąść w odległym kąciku do spokojnej rozmowy o rzeczach, które bliżej nas obchodziły.

Klara opowiadała mi wtedy jeszcze niektóre szczegóły z życia jej męża, które żywo mnie zajmowały; mówiliśmy także o tych czterech rewolucyach, które się za naszego życia odbyły i o wielu z naszych znajomych, których los skutkiem tych rewolucyj albo w najdziwniejszy sposób porozrzucał po świecie, albo pozmieniał do niepoznania. Przytem mi Klara zrobiła następującą uwagę:

— Niechaj kto sobie mówi, co chce, doświadczenie i rozum każą nam czasem zmienić nasze zapatrywania, ale grunt serca przecież pozostaje zawsze ten sam, jak się zbudował w naszej młodości. Rozum nam każe potępić niejedno, co zrobili nasi ojcowie, ale kiedy o nich myślimy, to nasze serce się korzy przed nimi. Wtedy rozum kurczy się i przycicha, a uwielbienie, które odezwało się w sercu, odnosi nad nim zwycięstwo.

To wyznanie potwierdziło mój domysł wczorajszy, że w niej już wtedy odbywała się walka wewnętrzna, walka pomiędzy tem, co z sobą na świat przyniosła i czego z wychowaniem nabyła, a tem, co w późniejszym wieku wzięła w siebie z prądów współczesnych. Aby ją wzmocnić w tej walce, powiedziałem jej na to:

— Bo to jest najwyższe prawo dla całej ludzkości. Wszystkie dzieła ludzkiego rozumu są znikome i przemijające, a tylko to, co ludzkie serce zbudowało, jest wieczne, trwa bezustannie wśród największych przeciwności, a nawet jeszcze z gruzów powstaje. Dowodem na to jest Chrystusowa nauka....

— Tak — rzekła Klara — i o wiele ta nauka jest wyższą nad wszystko, co rozum ludzki zbudował!

Innego dnia mówiliśmy o emigracyi, którą ja znałem z tych czasów, kiedy bardzo znaczna jej część była jeszcze przy życiu, ale ona znała ją dawniej, bo, będąc dzieckiem, przeżyła dwa lata w Awignonie przy ojcu. Opisywała mi niektóre postacie z tej emigracyi, czasem tylko oryginalne, ale najczęściej imponujące swoją wiarą i swojem poświęceniem bez granic. Klara wtedy mówiła:

— Byli to ludzie, jakich już dzisiaj nie widać, tylko mój mąż był jeszcze do nich podobny. Jaka tam u nich była wiara w zmartwychwstanie ojczyzny, to się wcale nie da opisać, jaki heroizm ducha, a jaka krwawa tęsknota za krajem! Były także i poświęcenia, na jakie się żaden inny naród nie zdobył — a przecie to wszystko pozostało bez skutku.

Tu musiałem jej przerwać, mówiąc:

— Nie tak bardzo bez skutku, jak się to dzisiaj czyta w niektórych książkach nowego kroju. Jak wyglądało Królestwo po listopadowem powstaniu, to pani wiesz lepiej odemnie. Ja te czasy doskonale pamiętam w Galicyi. Nastąpiła wówczas fatalna reakcya, która się objawiła z jednej strony zupełnem zwątpieniem o przyszłości ojczyzny, a z drugiej życiem hulaszczem, którem usiłowano zabić wszystkie zawody i troski. Pomiędzy zamożniejszą szlachtą, która wróciła z tej wojny, z bardzo małemi wyjątkami, niemal codziennie słyszało się zdanie: „Wygrzmociliśmy się od trzechset djabłów za Polskę, dajcież nam teraz pokój z waszem zmartwychwstaniem ojczyzny“. W rodzinach, które straciły syna lub wnuka, głośno utyskiwano na lekkomyślność twórców powstania. Miasta były niemieckie, nawet znaczna część inteligencyi zniemczała, a wielkie masy ludności obojętne zupełnie, bo tam już żyła tylko ciemna legenda, że kiedyś była jakaś Polska, w której panowie się za łby wodzili ze sobą, a chłopom włosy trzeszczały. Zaledwie tu i owdzie był jakiś dwór starodawny, w którym znano historyę polską i ze czcią chowano narodowe tradycye, a i te dwory można było policzyć na palcach. Gdyby nie było propagandy, prowadzonej z Paryża, gdyby nie było tej literatury emigracyjnej, która wydała nasze najznamienitsze poetyckie utwory, gdyby spisków nie było, za któremi przyszły prześladowania, to duch patryotyczny byłby się nigdy nie odrodził w tym kraju. Powstanie roku 1846 było najszaleńszem przedsiębiorstwem, na jakieśmy się kiedykolwiek zerwali — a przecie żywioł polski w Galicyi dopiero od tego czasu powstał na nogi, poczuł się w swojej samodzielności, a potem się tak rozrodził, jak go dzisiaj widzimy. Nie dajmy się bałamucić tym fałszywym prorokom, którzy, licząc na to, że dzisiejsze pokolenia tych czasów nie znają, przedstawiają emigracyę tylko z jej strony ujemnej; starajmy się poznać te czasy od świadków naocznych, a jak je dobrze poznamy, to wtedy i emigracyi sprawiedliwość oddamy.

Klara słuchała mnie w zamyśleniu, a potem rzekła:

— To wszystko prawda. Ja te czasy także pamiętam. Przypominam sobie dokładnie, jak wyglądała Warszawa za czasów Paszkiewiczowskich. Młodzież szlachecka traciła majątki w hulatykach pełnych wszelakiego zgorszenia. W literaturze rozpanoszyła się cyganerya, którą nawet nikt się nie gorszył, bo nie było opinii publicznej. Dlatego przecie moja babka wywiozła mnie stamtąd do Krakowa. Naród spał w bezmyślności i zobojętnieniu, a tylko szubienice go ze snu budziły, na których emigrantów wieszano. Z tych emigrantów, co szli do kraju, aby swą śmiercią budzić naród z uśpienia, bardzo wielu w Awignonie widziałem. Mojego ojca jeszcze dziś widzę przed sobą, jak z zawiązaną głową nieraz jęczał z bólu jak potępieniec, czasem nawet od zmysłów odchodził, a wciąż się tylko tymi zajmował, co poszli do Polski, i nieraz płakał rzewnemi łzami z bólu, że i on nie mógł pójść, aby zginąć wraz z nimi.... Miałam zamiar odwiedzić grób jego, ale Melchior mnie odwiódł od tego zamiaru. A teraz trudno mi już myśleć o tej podróży, bo Melchior chce żonę tutaj u krewnych zostawić, pojechać ze mną do Lourdes, a potem wrócić przez Paryż....

W takich rozmowach przepędziliśmy z sobą pięć dni na wystawie.

Szóstego dnia, kiedyśmy wrócili około godziny szóstej do hotelu *des Capucines*, kobieta siedząca w biurze hotelu na dole dała mi znak, że chce mi coś powiedzieć.

Wszedłem do biura, a ona ręce załamała i powiedziała mi półgłosem:

— *Monsieur, un grand malheur....*

Pytam, co jest, i dowiaduję się, że Melchiora przyniesiono z rozciętą głową na noszach do domu i że jest umierający: trzeba zatem jego matkę oględnie o tem uprzedzić.

Na tę wiadomość krew we mnie zastygła.

(C. d. n.).

P. Kaizl domaga się zupełnego równouprawnienia językowego w pocztowych kasach oszczędności.

W końcu p. Fux prosi rząd, aby załatwił sprawę ruchu pocztowych kas oszczędności z Węgrami, poczem komisya uchwaliła powyższy rozdział budżetu.

Z kolei przystąpiono do obrad nad rozdziałem „lasy i domeny“. Po krótkiej dyskusyi, toczącej się około spraw miejscowych, przyjęto ten rozdział bez zmian.

P. Mauthner referuje rozdział „dług państwa“ i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby rozważył, czy nie należałoby drobnych długów, zaciągniętych na potrzeby pojedyńczych ministerstw, uiścić i w tym celu zaciągnąć większej pożyczki amortyzacyjnej. Mowca podnosi, że wskutek wycofania z obiegu jedno- i pięcio-reńskowych not ludność czuje brak drobnych banknotów i zapytuje, czy nie byłoby odpowiedniem upoważnić bank austro-węgierski do wydawania banknotów po pięć koron, które miałyby zupełne metaliczne pokrycie.

P. Piniński wnosi rezolucyę, aby opłaty pocztowe od przesyłki pieniężnych krzyżowych zrównano z opłatami od przesyłki pieniężnych papierowych i aby urzędy pocztowe miały zawsze poddostatkiem drobnych pieniędzy celem wymiany dla publiczności. Mowca oświadcza się za wprowadzeniem pięciokoronowych asygnat, a przeciw pięciokoronowym banknotom.

P. Kaizl podziela to zapatrywanie poprzedniego mowcy.

Minister Biliński zawiadamia, że rząd zamierza drobne długi pojedyńczych ministerstw zjednoczyć przez zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej. Mowca uznaje potrzebę wprowadzenia pięciokoronowych not. Czy to stanie się za pomocą wydania banknotów, czy też asygnat, zależeć będzie od porozumienia się z Węgrami. Rząd posiada dostateczną ilość koron, nie może ich jednak narzucić ludności.

Po przemówieniu posła Mengera przyjęto rozdział „dług państwa“ i rezolucyę, wniesioną przez referenta.

Następnie załatwiono preliminarz ceł i preliminarz odrębnych opłat od napojów gorących i przystąpiono do obrad nad rozdziałem „podatki spożywcze“.

Referent dr. Menger wnosi rezolucyę, aby rząd wydzierżawiał pobór podatku spożywczego od wina, moszczu, mięsa i bydła rzeźnego tylko wtedy, gdy nie ma innej drogi, a więc w bardzo rzadkich wypadkach. Rezolucyę tę uchwalono.

Przy podatku od olei mineralnych wnosi referent cztery rezolucye, w których domaga się, aby rząd w ugodzie z Węgrami starał się o zniżenie podatku od nafty, o upaństwowienie rafineryj nafty, usunięcie szkód powstających wskutek przywozu sztucznych olei i przez używanie tak zwanych olei mięszanych i o usunięcie szkody wynikającej przez zmowy (ringi) nafciarskie.

P. Szczepanowski ujmuje te cztery rezolucye w jedną, którą komisya uchwala.

P. Piątek omawia potrzebę reformy opłat spożywczych w tak zwanych miastach zamkniętych w tym duchu, aby artykuły spożywcze najpotrzebniejsze do życia uwolnić od opłat.

Minister Biliński nie uważa sprawy upaństwowienia rafineryj nafty za aktualną. Co się tyczy karania przestępstw skarbowych minister podziela zapatrywanie, że jurysdykcyę w tych sprawach należy oddać sądom. Ministerstwo uważa właśnie tę sprawę. Co do udziału krajów w dochodach z podwyższonych podatków od wódki, sądzi mowca, że sprawy tej nie będzie można załatwić inaczej, jak przez wykupno istniejących opłat krajowych. Rozkład opłaty wyłącznie na konsumcyi nie byłby odpowiednim.

Komisya uchwala pozycye wydatków w tym dziale i rezolucyę wzywającą rząd, aby rozważył, czy przestępstw popełnionych rozmyślnie celem zmniejszenia opłaty podatków przy fabrykacyi wódki, piwa i cukru, oraz przy rafinowaniu olei mineralnych, nie należałoby objąć powszechną ustawą karną.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Komisya dla reformy regulaminu obrad Izby poselskiej odbyła w sobotę posiedzenie i bez dyskusyi uchwaliła zmianę § 42. Wnioski o uznanie nagłości, jeżeli ich nie wnosi komisya, będzie potrzeba wnosić na piśmie, opatrzone podpisami 20 posłów. Izba załatwić je ma na tem samem posiedzeniu w chwili, którą oznaczy prezydent Izby. Tylko na życzenie wnioskodawcy lub wskutek uchwały wniosek taki odroczonym być może do następnego posiedzenia. Tylko wnioskodawca, a jeżeli ich jest kilku, każdy z nich może zabrać głos, celem uzasadnienia nagłości. W istotę rzeczy nie może jednak wnikać w swem przemówieniu, lecz ma się ograniczyć tylko do uzasadnienia nagłości. Uchwały Izby, odraczające załatwienie wniosku do następnego posiedzenia i uchwały o samej nagłości, zapadają bez dyskusyi.

P. Engel zgłosił wniosek mniejszości.

Klub posłów słoweńskich i chorwackich w Radzie państwa uchwalił w zasadzie gotowość przystąpienia do klubu Hohenwarta. Jednakowoż z powodu nieobecności kilku członków i wobec tego, że w bieżącej sesyi parlamentarnej nie ma na porządku spraw większej doniosłości, stanowczą decyzyę odroczono do następnej sesyi. W czasie feryj świątecznych mają zreszta posłowie zasięgnąć zdania wyborców. Klub ten zamierza połączyć się z dwoma innemi klubami poselskiemi południowych Słowian i wspólnie wstąpić do klubu Hohenwarta, w którym ma im być zapewnioną samodzielność w sprawach narodowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 grudnia.

Zawsze jedno i to samo. Co roku potrzeba uchwalenia budżetu państwa staje na przeszkodzie zwołaniu Sejmów w jesieni. Co roku Rada państwa nie załatwia budżetu przed świętami Bożego Narodzenia i uchwala prowizorya budżetowe i co roku Sejmy zbierają się z końcem grudnia na krótkie sesye, przerywane świętami. I w tej sesyi, zwołanej głównie z powodu budżetu, nie będzie inaczej. Komisya budżetowa nie ukończyła swoich prac dotychczas i niema żadnej nadziei, aby Izba poselska przed świętami uchwaliła budżet. Skończy się zatem na prowizoryum i Sejmy nie będą mogły uchwalić budżetów przed końcem roku.

Z Wiednia dochodzą więc wiadomości, że Sejmy krajowe zejdą się po świętach, aby się ukonstytuować i uchwalić prowizorya budżetowe przed Nowym Rokiem, a następnie obradować będą przez styczeń do pierwszych dni lutego. Sesya sejmowa wypadnie znowu na czas najniekorzystniejszy dla naszego kraju i trwać będzie tak krótko, że na załatwienie najważniejszych spraw zabraknie czasu.

Zmieniają się ministerstwa, zmieniają się systemy, mamy nową erę, a pod tym względem nic się nie zmieniło. Sprawy krajowe cierpią dla celu, którego nigdy nie osiągnięto.

Z Czech.

Z Pragi nadchodzi wiadomość, świadcząca, że w obozie młodoczeskim przeważyły żywioły umiarkowane. Wskutek ostatnich wyborów Młodoczesi zdobyli dominujące stanowisko, pozyskali bowiem 90 mandatów, a chociaż sami nie tworzą większości Sejmu, są w nim najsilniejszem stronnictwem. Wśród posłów z kuryi wiejskiej i wśród posłów z kuryi miejskiej mają oni bezwarunkową większość i cztery mandaty do Wydziału krajowego w tej kuryi przypadną im niewątpliwie. W Wydziale krajowym będą zatem reprezentować $^2/_3$ głosów. Przy wyborach 2 członków Wydziału krajowego z całego Sejmu mogą oni wreszcie zdecydować, kto ma być wybranym. Reprezentanci wielkiej własności posiadają bowiem 70 głosów, Niemcy 69, a Staroczesi 3 głosy, stronnictwo włościańskie 2 głosy i postępowcy 1 głos. Ogółem zasiada w Sejmie 172 Czechów, a tylko 69 Niemców. Położenia tego nie chcą jednak Młodoczesi wyzyskiwać na szkodę Niemców i na posiedzeniu komitetu wykonawczego tego stronnictwa uchwalono oba miejsca w Wydziale krajowym, obsadzane przez cały sejm, pozostawić Niemcom. Nie mniej pomimo przewagi, jaką Młodoczesi mieć będą w Wydziale krajowym, uchwalono, aby zastępcą marszałka, jako przewodniczącego w Wydziale krajowym, był Niemiec. Zastrzeżono jedynie, aby Niemcy wymienili takiego kandydata, któryby znał dobrze język czeski i mógł w tym języku kierować obradami, tak samo, jak w języku niemieckim. W końcu zamierzają Młodoczesi tak Niemcom, jak i reprezentantom wielkiej własności, zaproponować wspólne ułożenie klucza, według którego wszystkie 3 stronnictwa miałyby w komisyach i instytucyach krajowych reprezentacyę odpowiadającą ich liczebnej sile.

Wszystkie te propozycye były już przedmiotem konferencyi wybitnych osobistości obu stron i jest wszelka nadzieja, że Niemcy przyjmą je tem bardziej, że odpowiadają one życzeniom przez nich samych wyrażonym. Na zastępcę marszałka w Wydziale krajowym mają Niemcy przedstawić 2 posłów sejmowych nie należących do Rady państwa.

Zwrot ten, bardzo znamienny w postępowaniu Młodoczechów, może być początkiem nowej ery w stosunkach czeskich. Byłoby jednak przedwczesnem już dzisiaj przepowiadać koniec walki narodowościowej i twierdzić, że Młodoczesi dążą do zawarcia ugody na podstawie równouprawnienia narodowości. W każdym razie do zapewnień Młodoczechów, że pragną takiej ugody, dziś można przypisywać więcej wagi, niż poprzednio, a krok, jaki uczynili, przyczyni się niewątpliwie do złagodzenia walki i zbliży do siebie dwa nieprzyjacielskie obozy.

Z Berlina.

Reichsanzeiger berliński ogłasza rozporządzenie prezydenta policyi berlińskiej o „wstrzymaniu działalności“ sześciu stowarzyszeń socyalno-demokratycznych dla wyborów, komisyi prasowej, agitacyjnej i miejscowej, nadto stowarzyszenia „publicznych mężów zaufania“ stronnictwa socyalno-demokratycznego w Niemczech, wreszcie „prezydyum“ socyalno-demokratycznej partyi w Niemczech. Rozporządzenie powołuje się na § 8 ustawy o stowarzyszeniach z r. 1850. Dalszy udział w nich wedle § 16 l. c) zagrożony jest grzywną od 15 do 150 marek, lub karą więzienia od 8 dni do 3 miesięcy.

Organ socyalnej demokracyi, berliński *Vorwärts* pisze z tego powodu:

„Dla partyi naszej, jako też dla dalszego, zwycięskiego postępu jest ten środek obojętny, jak obojętne były podobne środki dla socyalnych demokratów w latach 1873 i 75. Partya nasza będzie istnieć, walczyć i zwyciężać zarówno z organizacyą urzędową, jak bez niej“. Kierunek dalszy spraw składa prezydyum w ręce socyalno-demokratycznych posłów do parlamentu.

Jutro otwarta będzie sesya parlamentu niemieckiego, która wobec tego zapowiada się bardzo... zajmująco.

KRONIKA.

Kraków, 2 grudnia.

Ulgi przy egzekucyach na nieruchomości z powodu zaległości podatkowych. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: „Niejednokrotnie skarżono się, że wskutek prowadzenia egzekucyi na nieruchomości celem ściągnięcia drobnych należytości skarbowych, a w szczególności wskutek intabulacyi prawa zastawu powstają znaczne, do egzekwowanej pretensyi w żadnym stosunku nie pozostające koszta, które dłużnik ponosić musi.

„Aby wskutek tych skarg zapobiedz złemu, minister skarbu, dr. Biliński, w rozporządzeniu, wydanem do wszystkich krajowych dyrekcyj skarbu, polecił, aby we wszystkich wypadkach egzekucyj na nieruchomości z powodu zaległości podatkowych lub innych należytości skarbowych, gdy egzekwowana pretensya nie wynosi 20 złr., w odnośnych podaniach nie liczono honoraryów za ich ułożenie (i zwrotu wydatków na blankiety drukowane), zarazem aby celem oszczędzenia zbytecznych kosztów egzekucyjnych usunięto na przyszłość niejednokrotnie spostrzegane zarządzenia, wskutek których jedne i te same należytości przy sposobności egzekwowania dalszych zaległości na jednej i tej samej realności kilka razy bywały intabulowane“.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę 4 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Sniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem nastąpi demonstracya przypadków z kliniki chirurgicznej, poczem wypowie dr. Mayzel rzecz p. t. „Prostytucya a choroby weneryczne w Galicyi“.

W „Gwieździe“, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbył się wczoraj wieczór ku uczczeniu rocznicy rozpoczęcia walki w 1830 r. Bogaty i nader interesujący program produkcyj wokalno-muzykalnych, ułożony przez p. Michała Świerzyńskiego i pod jego kierownictwem wykonany, ze współudziałem pani Zofii Sinkiewiczowej, naucz. śpiewu i p. Konstancyi Bojarskiej, nauczycielki muzyki, oraz pp. F. Jendla, B. Wopalko i W. Neuhoffa, w zupełności zadowolnił licznych słuchaczy, — szczególnie podobała się piękna gra na fortepianie p. Bojarskiej i śpiew p. Sinkiewiczowej, oraz p. Jendla i Neuhofa. Zakończył wieczorek obraz z żywych osób. Dochód czysty przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Biały.

Loterya fantowa na dochód Stowarzyszenia nauczycielek, która się odbyła wczoraj po południu w hotelu Saskim, świetnie się udała i wykazała bardzo piękny wynik finansowy. Już przed oznaczoną godziną 3 zaczęła się publiczność zgromadzać, a między godziną 4 i 5 zebrały się takie tłumy, że w sali panował formalny tłok. Wszystkie stoliki z fantami były oblężone przez osoby próbujące szczęścia w losowaniu i składające chętnie swój datek na dobroczynny i szlachetny cel. Podczas loteryi przygrywała na galeryi muzyka wojskowa 13 p. p. Loterya zakończyła się około godziny 6 wieczorem i przyniosła Stowarzyszeniu nauczycielek przeszło 1000 złr. brutto dochodu.

Na cele loteryi ofiarowała hr. Katarzyna Adamowa Potocka 20 złr., hr. Antoniowa Potocka z Olszy 5 złr.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w listopadzie b. r. udzieliło pomocy 150 razy, a to w dzień 107, w nocy 43 razy. Szczegółowo w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 49, uszkodzenie cielesne 85, samobójstwa 5, obłąkania 8. Przewieziono 42 osoby, a mianowicie: do szpitala 38, do mieszkania 3, do stacyi ratunkowej 1. Dotkniętych zostało: mężczyzn 95, kobiet 49, dzieci 4. Lekarze Towarzystwa interweniowali 2 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 90. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3 razy. Liczba członków Towarzystwa: czynnych 85, wspierających 150.

Na szkołę polską w Biały na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz złożyła p. Celestyna Rosenberg zebrane w Karlsbadzie od dr. Stiche 5 złr., od dr. Hasewicza 5 złr. za cegiełki, również za cegiełki od dra Kretowicza 1 złr. 50 ct., od dr. L. z Krakowa 50 ct. i od Maryi z Paryża 3 złr.

Zabawa dla dzieci. Podczas zabawy odbyć się mającej we środę dnia 4 bm. w sali Saskiej, wykonanym będzie szereg produkcyj gimnastycznych przez dzieci ćwiczące się w „Sokole“. Próby już się odbywają. Jutro ogłosimy całkowity program zabawy.

Zapowiedzi karnawałowe. Komunikują nam, że w nadchodzącym karnawale odbędzie się drugi „Bal rolników“. Wobec tego, że pierwszy, który się odbył przed dwoma laty, przyczynił się niemało do ożywienia karnawału, aranżerowie mają nadzieję, że i ten powiedzie się świetnie.

Bal prawników. Donoszą nam, że w dniu 21 stycznia 1896 r. odbędzie się „Bal prawników“, nad którym protektorat przyjęli: J. M. rektor uniwersytetu prof. dr. Stanisław Smolka, J. E. prezydent sądu wyższego Ignacy Zborowski i J. W. radca dworu Kazimierz Laskowski.

Bal Koła artystyczno-literackiego odbędzie się w Krakowie 1 lutego przyszłego roku. Komitet, jak się dowiadujemy, dokłada wszelkich starań, aby bal ten odpowiadał godnie dawnym tradycyom balów Koła i odbył się z odpowiednią wspaniałością. Ozdobieniem karnetów i kart zapraszających zajmą się artyści.

Ostrzeżenie przed wyzyskiwaniem. Jedna z czytelniczek naszych pisze do nas: „W interesie publicznym proszę przestrzedz przed oszustką, która grasuje obecnie po mieście. Jest to kobieta około lat 30, przynajmniej tak wyglądała przy zmroku, brunetka, z czarnemi oczyma, porządnie ubrana. Chcąc wyłudzić datek, wpada do mieszkania, udaje zmartwioną i głosem drżącym prosi o pieniądze dla dziecka, chorego na zapalenie, lub zmarłego. W ten sposób oszukała już kilka rodzin, gdy zaś na oświadczenie moje, iż lekarstwo dla dziecka wezmę na własny rachunek w aptece, a bańki dziecku postawię, zemknęła pod pozorem pójścia po receptę i nie pokazała się więcej, przekonałam się, że jest oszustką, tem bardziej, że i mieszkanie, które wskazała, okazało się sfingowanem.

Zmarli. Z Rzymu donoszą: Z kolonii polskiej w Rzymie ubył znowu jeden malarz artysta Henryk Cieszkowski, niegdyś stypendysta, rodem z Królestwa Polskiego, zamieszkały tutaj od lat trzydziestu kilku. Specyalnością ś. p. Henryka Cieszkowskiego były pejzaże, sceny z rzymskiej Kampanii, które malował nieustannie, przeważnie na sprzedaż handlarzom obrazów, zbywając je, w razie potrzeby, po cenie nierównie niższej od rzeczywistej ich wartości. Jego morskie krajobrazy znajdowały zawsze pokup. Zamknięty w sobie, udzielający się mało ludziom, bardzo idealnych uczuć, trochę przytem dziwak, cieszył się ogólnym szacunkiem tych wszystkich, co się z nim bliżej zetknąć mogli. Z rodziny nikogo tu nie miał, więc położone zostały pieczęcie w mieszkaniu i pracowni zmarłego artysty. Ś. p. Cieszkowski miał kilkanaście płócien, złożonych u handlarzy obrazów, które mogą przepaść, jeżeli nikt się o nie nie upomni. W pejzażach swoich Cieszkowski doszedł do wybornej techniki i wprawy w chwytaniu kolorytu i charakteru okolic Rzymu i pobrzeży Porto d'Anzio, dokąd odbywał wycieczki.

O ś. p. Jakóbie Gordonie, jak donosiliśmy, zmarłym we Lwowie, dzienniki tamtejsze przynoszą następujące szczegóły: Jakób Gordon właściwie nazywał się Jatowt. Pochodził z Wilna, gdzie się urodził i gdzie brat jego rodzony był pułkownikiem rosyjskim artyleryi. Siostra jego jedna wyszła za mąż za profesora warszawskiego uniwersytetu Karola Jurkiewicza, druga zamężna mieszkała w ostatnich czasach w Lublinie, a mąż jej, którego nazwisko wypadło mi z pamięci, był wygnańcem na Syberyi razem ze znanym we Lwowie literatem Ludwikiem Zielınką. Ś. p. Gordon ukończył szkoły gimnazyalne w Lublinie. Około r. 1840, gdy był w Warszawie, jakiś prowokacyjny agent tajnej policyi wciągnął młodziutkiego Gordona do spisku, który oczywiście został wykryty, a Gordon razem z drugimi w hotelu wileńskiem, na Tłomackiem w Warszawie aresztowany. Skazano go na wygnanie do Rosyi po kilku miesiącach więzienia w cytadeli. Z drogi zdołał uciec przez Galicyę za granicę do Francyi.

Z tej pierwszej emigracyi, wśród burzliwych politycznych czasów i nadziei lepszej dla nas przyszłości, powrócił do kraju jako emisaryusz — niebawem odkryty, uwięziony i skazany w sołdaty do batalionów orenburskich. W Orenburgu, jako prosty żołnierz przesłużył dłuższy czas razem z Szewczenką.

Gdy wybuchła kampania sebastopolska, Gordon podał się na ochotnika do armii bojowej, co było dozwolone dla skazańców politycznych, aby się dosłużyli rangi oficerskiej w bitwach. Pozwolono więc Gordonowi udać się pod Sebastopol, dano mu pieniądze na przejazd i kartę legitymacyjną. Z drogi do Sebastopola zdołał umknąć za granicę i odtąd właśnie rozpoczyna się druga emigracya Gordona, a z nią jego autorska działalność.

W Paryżu był Gordon przybocznym sekretarzem księcia Adama Czartoryskiego, który cenił w zmarłym niezależność zdania i przekonań, jakie się nie raz objawiły przy czytaniu gazet księciu, do czego głównie był Gordon przeznaczony, gdyż biegle władał francuskim językiem. Nieco później był Gordon nauczycielem matematyki w Tuluzie, gdzie ówczesny biskup Dupanloup proponował mu wstąpienie do duchownego seminaryum, aby został księdzem i jako taki udał się w misyi katolickiej na Wschód wśród Słowian — ale Gordon podziękował za uprzejmą propozycyę biskupa, nie czując w sobie powołania do stanu duchownego.

Wkrótce też napisał i wydał „Obrazki caryzmu“, które imię jego spopularyzowały i głośnem zrobiły. Nieco później nastąpiła powieść „Sołdat“, a potem „Podróż do Nowego Orleanu“, gdzie w jednej ze szkół francuskich był znowu nauczycielem matematyki.

Z Ameryki powrócił Gordon przed powstaniem 1863 r. i w tym to czasie, nakładem „Biblioteki pisarzy polskich“ Brokhausa w Lipsku, wyszły jego dzieła w osobnych książkach, z których przeważna część drukowana była poprzednio w feletonach *Czasu*, *Głosu* i innych pism, a mianowicie: „Przechadzki po Ameryce“ i „Kaukaz“. W powstaniu 1863 roku Gordon czynnego udziału nie brał, mieszkając wówczas za granicą, a zaraz po 1863 roku w Wiedniu, skąd później przybył do Galicyi za paszportem amerykańskim, otrzymał poddaństwo austryackie i osiedlił się stale we Lwowie, z krótką przerwą mieszkania w Sanoku, gdzie wydawał przez dwa lata *Reformę*, dwutygodnik polityczny i literacki. Na czas pobytu we Lwowie przypadają dzieła Gordona, wyszłe nakładem różnych wydawców: „Szkice i ramotki“, „Mały kantonista“, „Gdy się było młodym“ i „Turysta z musu“. Kilka dzieł Gordona, z powyżej wymienionych, przetłómaczono na język francuski, niemiecki i czeski.

Sejm krajowy w uznaniu zasług literackich Gordona, mianował go archiwistą w Wydziale krajowym, gdzie przesłużył długi szereg lat, otrzymawszy w końcu emeryturę, jako niezdolny do pracy wskutek nadwyrężonego zdrowia.

Ze Lwowa. Komitet ruski zawiązał się we Lwowie, aby uroczyście powitać ks. metropolitę Sembratowicza, gdy powróci z Wiednia jako nowo mianowany kardynał. Na czele komitetu stanął ks. prałat Andrzej Bilecki, zastępcą jego jest członek wydziału krajowego dr. Damian Sawczak. Na pierwszem posiedzeniu komitetu uchwalono, aby ks. metropolitę powitali stosownemi przemówieniami: ks. prałat Bilecki imieniem kapituły i kleru, dr. Sawczak w imieniu świeckich Rusinów i prof. Izydor Szaraniewicz w imieniu stauropigijskiego instytutu.

Stan cholery w Galicyi w dniu 29 listopada br.: W powiecie czortkowskim w Wygnance zachorowała 1, pozostała w leczeniu 1 osoba. W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Starym pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Samołuskowcach pozostała z dni poprzednich 1, zachorowała 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W Sokalu pozostały nadal w leczeniu 2 osoby. W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Janowie pozostaje w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 8 osób, zachorowały 2 osoby, pozostaje w leczeniu 10 osób. Prócz tego zaszły podejrzane wypadki w powiecie buczackim, mianowicie w Berezówce, gdzie zachorowała i umarła 1 osoba; w Jezierzanach zachorowała 1 osoba.

Obchody narodowe. W Skawinie w dniu 29 listopada odbyło się nabożeństwo żałobne staraniem Czytelni mieszczańskiej, oraz ks. Jana K. Zegadłowicza, proboszcza miejscowego. Wieczorem licznie zebrana publiczność wysłuchała w lokalu Czytelni odczytu „O powstaniu 1830/31 r.“, wygłoszonego przez prezesa p. P. Kozłowskiego, oraz gorących słów p. J. Madeja.

Ciężkowice, 29 listopada. W rocznicę powstania listopadowego odbyło się u nas uroczyste nabożeństwo za spokój dusz uczestników walki 1831 r. — Obchody narodowych rocznic weszły w stały obyczaj od lat kilku w naszem miasteczku. Na chlubę mieszczaństwa należy podnieść, że w tym roku sami mieszczanie zajęli się urządzeniem uroczystości, udekorowali kościół własnym nakładem; straż ogniowa i cechy asystowały na nabożeństwie. Wystąpiła także Rada miejska z burmistrzem Janem Kapałką na czele. Dziatwa szkolna odśpiewała narodowe pieśni. Kościół cały był napełniony patryotyczną publicznością. Nie brak było i włościan z gmin okolicznych.

Po nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy w lokalu Czytelni Tow. „Szkoły ludowej“. Notaryusz p. Huza wypowiedział mowę o miłości Ojczyzny. Chór amatorów odśpiewał pieśni polskie. Potem rozwinęła się ożywiona pogadanka, śród której starsi wiekiem obywatele opowiadali swe wrażenia z czasów listopadowego powstania.

Tarnów, 1 grudnia. Dnia 30 listopada obchodził „Sokół“ tutejszy wiekopomną rocznicę walki o niepodległość 1831 r. żałobnem nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów z wystawieniem katafalku, około którego z jednej strony ustawili się Sokoły w mundurach, a po drugiej ochotnicza straż ogniowa. Publiczność wypełniła kościół po brzegi. Wieczorem w własnem już gnieździe sokolskiem jeden z druhów miał odczyt o tej szczytnej walce naszych ojców; po ukończeniu odczytu odśpiewaliśmy chorał Ujejskiego, poczem jedna z naszych Sokolic stosowną deklamacyą urozmaiciła to nasze zgromadzenie.

Zebraną składkę na fundusz weteranów z 1831 r., którzy są naszą chlubą, posyłam równocześnie przekazem w kwocie 5 złr. 70 ct.

Jaworów, 1 grudnia. W piątek przed południem odbyło się tu żałobne nabożeństwo za ofiary powstania listopadowego i za Adama Mickiewicza. Odprawiono msze w obu obrządkach, poczem odbyły się egzekwie przy pięknie kwiatami i biustem poety ubranym katafalku. Zakończono odśpiewaniem patryotycznej pieśni. Urządzeniem nabożeństwa zajął się „Sokół“.

Wczoraj toż samo Towarzystwo urządziło we własnej sali wieczorek ku uczczeniu pamięci powstania z r. 1830, jak i zgonu Adama Mickiewicza. Rozpoczęto odczytaniem Improwizacyi, a p. Schumacher wygłosił rzecz o jej znaczeniu. Następnie miał dr. Hibl, prezes „Sokoła“, bardzo piękną, do okoliczności zastosowaną mowę. W końcu pp. Maksymowicz i Kowalski oddali jednę ze scen „Pana Tadeusza“ bardzo dobrze jako Gerwazy i Hrabia. Nadprogramowo zaśpiewano „Marsz Sokołów“ i „Jeszcze nie zginęła“.

Wadowice, 1 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Sprawa pojedynku głośnego, w którym padł kapitan 56 p. p. Medritzky, została wreszcie szczęśliwie załatwiona. Cesarz kazał wstrzymać śledztwo, wytoczone przeciwko inżynierowi powiatowemu p. Władysławowi Ripperowi, skutkiem czego sprawa ta zupełnie została umorzona. Pomyślny ten wynik sprawy wywołał w mieście naszem powszechne zadowolenie, p. Ripper bowiem cieszy się w najszerszych kołach zasłużoną sympatyą i powszechnym szacunkiem.

Rocznicę listopadową obchodziliśmy tu uroczystym obchodem w piątek 29 z. m. W kościele farnym odbyła się rano tego dnia msza żałobna za poległych w r. 1830 i 1831, podczas której proboszcz ks. Zając wygłosił polityczne kazanie, wieczorem zaś urządziła Czytelnia mieszczańska, coraz lepiej się rozwijająca, wieczorek. Odczyt o powstaniu listopadowem, zwięzły, zajmujący i popularnie napisany, wygłosił profesor tutejszego gimnazyum p. Frąckiewicz, mający już znaczne zasługi w budzeniu życia i ducha patryotycznego w naszem mieście, resztę zaś programu wypełniły udatne produkcye amatorów. Wczoraj odbył się w tutejszem gimnazyum wieczorek na cześć Mickiewicza, dzisiaj zaś mają gimnazyaliści powtórzyć produkcye swoje przed szerszą publicznością w „Sokole“.

Czy względy pedagogiczne nie przemawiałyby przeciwko występom publicznym młodzieży uczącej się, pozostawiamy to ocenie ludzi kompetentniejszych. Drugi wieczorek na cześć Mickiewicza odbędzie się staraniem Czytelni dnia 14 bm. w „Sokole“, ku czemu już dzisiaj czynią się znaczne przygotowania. Obok tego kroi się na wielkie przedstawienie amatorskie. Mają grać „Harde dusze“. Będzie to próbny ogień dla tutejszego Towarzystwa amatorów, którzy w mniejszych utworach zdobyli już sobie zasłużone uznanie. Duszą tych przedstawień jest dr. Starzewski, który jako reżyser teatru amatorskiego poświęca mu dużo trudu i starań. Na rzecz bursy wreszcie ma się odbyć w styczniu raut, połączony z tombolą, na którą fanty już dzisiaj gorliwe opiekunki tej instytucyi zbierają. Ze względu na cel, jakoteż piękną zabawę należy mieć nadzieję, że zabawa ta najzupełniej odpowie oczekiwaniom.

O podpalenie sądu. W Kołomyi przed sądem przysięgłych przeprowadzono w tych dniach rozprawę przeciw Jerzemu Ostermanowi, adjunktowi sądowemu w Kutach, obwinionemu o podpalenie aktów sądowych, celem ukrycia swych nadużyć i fałszowań dokumentów, i przeciw jego wspólnikowi Abrahamowi Schwarcowi. Akt oskarżenia, obejmujący pięć arkuszy pisma, zarzucał Ostermanowi, iż przy pomocy Abrahama Schwarca, strażaka ogniowego w Kutach, podłożył ogień w biurach sądu powiatowego w Kutach dnia 7 września b. r. o godzinie $4^1/_2$ rano, dalej iż w latach 1894 i 1895 przy przeprowadzaniu pertraktacyj spadkowych pobierał od stron datki pieniężne, że w sprawach prowizoryalnych aktów swej władzy przełożonej nie przedkładał, a pobierane należytości na stemple sobie przywłaszczał, że daty na aktach spadkowych fałszował, że akta mogące wykryć jego nadużycia niszczył — przez co Osterman i Schwarc dopuścili się zbrodni podpalenia z §§. 166 i 167 u. k., a nadto Osterman dopuścił się zbrodni nadużycia władzy z §. 101 u. k. i zbrodni oszustwa z §§. 197 i 199 u. k. Do rozprawy powołano 36 świadków. Telegraficznie otrzymaliśmy wiadomość, iż po świetnej obronie dra St. Haczewskiego, adjunkt Osterman werdyktem przysięgłych jednogłośnie od zarzucanej mu zbrodni podpalenia uwolniony został.

Rozgraniczenie Sanu i Wisły. *Russk. Wied.* donoszą, iż w maju 1896 r. zbierze się w Wiedniu konferencya międzynarodowa, złożona z przedstawicieli Rosyi, Austryi i Niemiec, w celu rozstrzygnięcia kwestyi prawidłowego rozgraniczenia rzek Sanu i Wisły.

Poszukiwanie zbiega. Warszawska *Gazeta Policyjna* ogłasza: „Poszukiwany jest b. urzędnik zarządu podatkowego w Jaworznie (Austrya) Jan Gruca v. Kruca, który, według zawiadomienia konsulatu generalnego Austro-Węgier, przywłaszczył sobie 4.070 złr. pieniędzy skarbowych i zbiegł w granice carstwa rosyjskiego. Za ujęcie zbiega wyznaczono nagrody 300 złr.“

Z Warszawy. Izba sądowa warszawska rozpoznawała w tych dniach przy drzwiach zamkniętych sprawę byłego naczelnika powiatu pułtuskiego, radcy starszego, Aleksandra Mussa Bułguczowa, oskarżonego o przestępstwo, przewidziane w art. 395 kod. kar., t. j. pobicie gubernatora warszawskiego Andrejewa. Oskarżenie popierał prokurator Izby sądowej p. E. Turau, w imieniu zaś podsądnego stawał z urzędu adwokat przysięgły J. M. Kamiński. Wyrokiem, ogłoszonym publicznie, Izba sądowa postanowiła: oskarżonego, po pozbawieniu go wszystkich szczególnych praw i przywilejów, zesłać do gubernii tobolskiej na zamieszkanie ze skutkami, przewidzianemi w art. 43 kod. kar.; po uprawomocnieniu się wyroku, przed jego wykonaniem, przedstawić go do zatwierdzenia carskiego.

Grono przedsiębiorców złożyło kapitał 130.000 rs. w celu otwarcia w Warszawie stałego zakładu na wzór Panopticum berlińskiego. Celem nowego przedsiębiorstwa będzie dostarczanie publiczności rozrywek naukowych. Zakład ma być podzielony na działy: matematyczny, fizyczny, elektrotechniczny, optyczny (mikroskopy, stereoskopy i t. p.),

mechaniczny, gabinet figur woskowych i t. p. — W domu, na ten cel już wynajętym, ma być urządzone obserwatoryum astronomiczne, do którego sprowadzono aparaty z zagranicy, a pomiędzy innemi wielki teleskop, przez który publiczność będzie mogła obserwować ciała niebieskie. Figury zamówiono w istniejącej od lat kilku pracowni, dostarczającej modeli do uniwersytetu.

Hojne zapisy. W sądzie okręgowym piotrkowskim otwarto w tych dniach testament zmarłego w Łodzi przemysłowca tamtejszego i obywatela Hermana Konstadta izraelity. Większą część milionowej fortuny zapisał zmarły na cele dobroczynne, tworząc z kapitałów fundusz żelazny, z przeznaczeniem procentów na rzecz rozmaitych instytucyj. W rzędzie pierwszych, obdarowane zostały: sumą 15.000 rs. szpital dla dzieci i takąż sumą przytułek dom schronienia dla podupadłych kupców. Z procentów od reszty kapitałów otrzymają: 10.000 rs. rocznego dożywocia żona zmarłego; procent od sumy 50.000 rs. krewni; z połowy dochodów pałacu Konstadta korzystać będzie przytułek dla starców imienia małżonków Konstadtów, przy którym umieszczoną będzie szkoł elementarna. Oprócz po wyższych zapisów, obejmuje testament jednorazowe legaty dla innych instytucyj dobroczynnych łódzkich.

Koronacya cara. *Warszaw. Dniewnik* pisze: „W przedmiocie przygotowań do uroczystości ludowych w czasie koronacyi donoszą nam, że program tychże zatwierdzony został w takiej postaci, w jakiej odbyła się koronacya za przeszłego panowania. Pole Chodyńskie, obejmuje $1^1/_2$ wiorsty kwadratowej, obliczone na zgromadzenie 500.000 ludzi, przeznaczone na zabawy ludowe; oprócz karuzeli, huśtawek i t. p. rozrywek, wystawione będą budynki na cyrk i cztery teatry. Otrzymano rozporządzenie, żeby wszystko było gotowe po 1 (13) maja, choć dni koronacyi oznaczone jeszcze nie zostały. Według pogłosek, ma się ona odbyć w jedne z niedziel 4 (16), 11 (23), lub 18 (30) maja.“

Życie prywatne w Warszawie. Ciekawe i charakterystyczne jest spostrzeżenie p. M., autora „Wrażeń z pobytu w Warszawie“, ogłoszone w pismach miejscowych, o życiu nad stan w pewnych sferach Warszawy.

Kolega mój X., z którym się od lat kilkunastu nie widziałem, zaprosił mnie do siebie na wincika ze „skromną herbatką“. Te ostatnie słowa z naciskiem powiedział, więc i ja brałem je *a la lettre*, myśląc, że wódeczka, wędlinka, serek i piwko będą stanowiły tło owej herbatki u państwa X., którzy, jak mi dobrze wiadomo, posiadają istotnie skromne fundusze, nie przenoszące 2000 rubli rocznie, a natomiast posiadają kilkoro drobiazgu, wymagającego nietylko już przyodziewku, lecz i nauki, w obecnych czasach u nas, mówiąc nawiasowo, dość kosztownej.

Jakież więc było moje zdziwienie, gdy około północy (paskudny to zwyczaj warszawski późnego jadania kolacyj) podano, przy wódeczkach w trzech gatunkach, wykwintne przekąski w postaci kawioru, łososia wędzonego, pasztetu itp.! Z kolei nastąpiło pierwsze gorące danie, później drugie, wreszcie jakieś kremy, a oprócz piwa rozlewano prawdziwy porter angielski i wcale smaczne wino francuskie.

Herbatki, kto chciał, dostał, lecz większość raczyła się doskonałą kawą czarną, do której podano stary koniak i, nie pomnę już jaki, arcysmakowity, likwor.

No... no... pomyślałem, u nas, na wsi, chyba tylko podczas wesel wyprawiają podobne uczty.

Miałem ja zamiar poczciwego Iksa zaprosić razem z rodziną na całe lato do siebie, lecz po takiej kolacyi dałem pokój, bo u mnie ani takich zakąsek, ani takich win, likworów i koniaków nigdy nie było i nie będzie.

Dawniej mówiono w dworach szlacheckich: „zastaw się, a postaw“. Dziś ta szkodliwa maksyma przeniosła się widocznie do miast. Że mój koleżka na takie zbytkowne przyjęcia rujnuje się, miałem dowód, że w tydzień później błagał mnie o pożyczenie 150 rubli.

— Bo, widzisz — nadmieniał — muszę zapłacić pilny dług, aby się ochronić od zajęcia gratów przez komornika.

— A po cóż wydajesz takie „herbatki“? — zawołałem, nie mogąc wytrzymać.

— Przecież z ludźmi się żyje, oni mnie podobnie przyjmują, nie chcę być od nich gorszy...

Sprawozdanie z wieczoru uczniów p. Flory Grzywińskiej, który się odbył w sali saskiej dnia 25 listopada: Wpłynęło dochodu 253 złr. Po pokryciu wydatków czysty dochód przyniósł 103 złr., które wręczone zostały uczniowi I. Friedmanowi, jako część sumy, przeznaczonej na zakupienie fortepianu. Z uszanowaniem **Flora Grzywińska.**

Składki na Wawel. Dnia 23 listopada odbyło się u p. Ulanowskiej XXXV ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 604 złr. — ct, która została złożona do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.455. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 22.044 złr. — ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 14 grudnia b. r. w domu p Ulanowskiej, przy ulicy Garncarskiej l 15, między godziną 4 a 8 po południu. U pani wiceprezydentowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek dnia 20 grudnia między godziną 5 a 8 przy ulicy Grodzkiej l. 13.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 3 grudnia: „Walka motyli“ *(Die Schmetterlingsschlacht)*, komedya w 4 aktach H. Sudermanna.

We środę 4 grudnia: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

We czwartek 5 grudnia: „Hrabina Sara“, sztuka w 5 aktach J. Ohneta, przekład Z. Sarneckiego.

W piątek 6 grudnia: „Zbójcy“, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera (popularne).

W sobotę 7 grudnia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic (nowość).

W niedzielę 8 grudnia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Koncert Antoniny Schläger, nadwornej śpiewaczki. Głośna primadonna opery cesarskiej w Wiedniu p. Antonina Schläger rozpoczęła swą podróż artystyczną na wschód Europy od Krakowa. Gdyby pierwszy ten etap wiedeńskiej śpiewaczki miał być zapowiedzią dalszego powodzenia w przedsięwziętej podróży, mogłaby p. Schläger mieć powód do poważnych obaw. Nieliczna tylko garstka publiczności ze sfer przeważnie wojskowych, oraz grono melomanów, którzy mieli sposobność być świadkiem scenicznych tryumfów śpiewaczki w operze wiedeńskiej, zgromadziła się na koncercie, który pod względem artystycznym zaliczyć należy do najlepszych i najbardziej interesujących, jakie kiedykolwiek w Krakowie nadarza się sposobność usłyszeć. P. Schläger jest Wiedenką i największą część swej artystycznej działalności spędziła w stolicy naddunajskiej, która zapewniła jej olbrzymi rozgłos i niemniejsze poparcie.

P. Schläger rozporządza wielkiej siły i rozległej skali głosem sopranowym, znakomicie wyrównanym, a pod względem techniki wydoskonalonym do zdumiewającej giętkości we wszelakich odcieniach. Dla niej niema trudności w przerzuceniu się z aryi Wagnerowskiego Tannhausera do pieśni Franza lub Brandla, lub od oryginalnej w swem rozwichrzeniu aryi z „Samsona i Dalili“. Z rutyną śpiewaczki, która zdobyła i opanowała wszystkie tajniki umiejętności śpiewania i stylowego opanowania utworu, porusza się ona najswobodniej w swym zdumiewająco rożnorodnym repertoarze. Program koncertu sobotniego był nieobfity, ale dał sposobność ocenić w zupełności zalety wspaniałego głosu i mistrzostwa traktowania. Zapewne, że na tle muzyki operowej, w ramach scenicznych, głos ten zyskuje niezmiernie na sile i potędze wywoływanego wrażenia, ale nawet w skromnych rozmiarach koncertowej sali i przy dyskretnym akompaniamencie fortepianowym muzykalny słuchacz znajdzie sposobność zachwycenia się niepowszedniem wrażeniem jej śpiewu. Jak nasz Bandrowski, tak i Schläger nie ma współzawodników jako śpiewaczka Wagnerowska; w aryach wielkiego tego mistrza ukazuje się cała potęga jej głosu o najszlachetniejszem brzmieniu, o pełni tonu niczem nie zmąconej, szerokość oddechu ogarniająca całe frazesy bez śladu wysiłku. Tem większe też zdumienie i podziw budzi ona wdziękiem i miękkością w traktowaniu pieśni.

Obok p. Schläger wystąpił z popisem fortepianowym p. Paweł Eisler z Wiednia. Jest to pianista szerszej miary, który akompaniuje wybornie, ale w grze koncertowej nie wznosi się po nad dosyć zwykły poziom i nie zwraca uwagi wybitniejszemi zaletami. P. Eisler grał fantazyę Schumanna, „Preludyum“ Chopina, „Liebestraum“ Liszta, traktując te utwory poprawnie, ale bez ducha, bez śladu własnej myśli twórczej i artystycznego zapału. *W. Pr.*

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 31 października b. r odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki Akademii umiejętności, pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący poświęcił najprzód gorące wspomnienie pamięci członka komisyi, ks. prof. [illegible]chego Skrochowskiego. Następnie prof. Wł[illegible]kiewicz złożył sprawozdanie o Kollegiacie w Opatowie i przedłożył szereg opracowanych własnoręcznie tablic, rysunków architektonicznych i szczegółów tej romańskiej budowy według pomiarów i badań, robionych na miejscu. Według referenta, była to pierwotnie romańska bazylika o planie krzyżowym, o cechach właściwych kollegiatom i katedrom XII wieku, o krótkiem prezbiteryum z absydami w transsepcie, o pułapie drewnianym z belek, z dwiema wieżami od frontu, z których południowa z romańskiemi przeźroczami w trzech piętrach, północna zaś bezstylowa (w górnej swej części z początku XVI w.), z portalem romańskim w fragmentach zachowanym; aparat form prezbiteryum przypomina tum w Łęczycy, a kościół cały ma również analogie z katedrą w Płocku. Po pożarze w r. 1502 dodane zostały na zewnątrz do frontonów prezbiteryum szczyty zazębione, a motywa gotycyzmu wiążą się w nich z profilami wczesnorenesansowemi. Kościół ma i przybudowy późniejsze, północą Szydłowieckiego i południową z XV stulecia, w której znalazł się pod tynkiem wielki obraz ścienny „Ukrzyżowanie Chrystusa“. W końcu dodaje referent kilka szczegółów o słynnym bronzowym nagrobku Szydłowieckiego w kollegiacie, do którego płaskorzeźbiczna scena z ucztą wprawiona została dopiero około r. 1536 w miejscu pierwotnego napisu, powiązanego wtedy niestosownie z grobowcem jego córki. Następnie prof. Łuszczkiewicz złożył relacyę ze zbadania katedry w Kielcach, w której z dawnej kollegiaty Gedeonowskiej nic nie pozostało.

Z kolei p. Zygmunt Hendel podał dalsze wiadomości o świeżo odsłoniętych częściach romańskich klasztoru i kościoła OO. Dominikanów w Krakowie. Nawiązując do poprzedniego swego sprawozdania o znalezionych pod tynkami romańskich częściach ścian refektarza i pod nim romańskiej piwnicy, które odniósł do czasu założenia klasztoru przez Iwona Odrowąża, t. j. do trzeciej dziesiątki XIII w., zdał sprawę ze szczegółów odkrytej znowu niedawno zewnętrznej strony południowej ściany tegoż refektarza, o trzech oknach romańskich. Odkryte teraz zostały również odrzwia, bogato profilowane ze szczegółami rzeźbionemi o motywach roślinnych, z których wyrastają charakterystyczne listki romańskie. Szczyt wschodniej części refektarza, z cegły, dobrze fugowany, ma podwójne okno, którego środkowa część jest wyższą. Do kościoła z epoki romańskiej, współczesnej refektarzowi, należy i krypta pod wielkim ołtarzem, której sklepienie jednak zburzono niedawno dla dania fundamentów pod nowy wielki ołtarz dzisiejszy.

Wreszcie na propozycyę, uczynioną przez grono lwowskie komisyi, wybrany został jednogłośnie członkiem komisyi ks. dr. Józef Bilczewski, profesor uniwersytetu we Lwowie, a nadto wybrani zostali członkami komisyi, również jednogłośnie, dr. Konstanty M. Górski w Krakowie i dr. Witold Rubczyński w Rawie Ruskiej.

— **„Prawa i obowiązki robotników** według ustaw austryackich“, (Poradnik prawniczy dla robotników), ułożył dr. Ignacy Suesser. Broszurka pod powyższym tytułem opuściła prasę, jako odbitka z kalendarza robotniczego na rok 1896. Rzecz ta, napisana przez fachowca jasno, treściwie, a jednak wyczerpująco, powinna się znajdować w rękach każdego pracującego człowieka (tak pracodawcy-robotnika, jak pracobiorcy-pryncypała, a dokładna znajomość jej treści, to jest praw i obowiązków wzajemnych, uchroniłaby nieraz obie strony od nieporozumienia, które dziś coraz ostrzejsza formę przybierają. Pierwsze dwa ustępy: A) „Wolność osobista“ i B) „Prawo zgromadzań się i stowarzyszeń“ powinny być także znane funkcyonaryuszom władz politycznych.

— **Ustawa o wykonywaniu sądownictwa** i właściwości sądów zwyczajnych w sprawach cywilnych i ustawa o postępowaniu sądowem w sporach cywilnych wraz z ustawami wprowadczemi,— w przekładzie polskim, przez radcę sądu kraj. dra Alfonsa Mora Bieńczewskiego, opuściła już prasę w drukarni J. Styfiego. Przekład jest wzorowy, papier dobry, druk czytelny. Cena egzemplarza w oprawie 2 złr. 20 ct., zbroszurowanego 2 złr. Format kieszonkowy jest bardzo foremny. Nabywać można w drukarni J. Styfiego w Przemyślu. Dzieło przynosi zaszczyt tłómaczowi i drukarzowi. Niezawodnie zostało rychło rozkupione.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 29 listopada 1895.

Przypędzono 2679 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·34 do —.37. Tuczne od —·— do —·— za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2679 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 2 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·8 mm	745·9 mm	744·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,8	—11°,6	—2°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 0	E 0	SE 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	93 %	69 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	10

Telegramy „Nowej Re[illegible]“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 grudnia. Legaci papiescy przybyli tutaj wczoraj i wręczyli cesarzowi birety kardynalskie dla nowo mianowanych kardynałów Sembratowicza i Hallera. W sobotę włoży cesarz uroczyście birety na głowy kardynałów.

Wiedeń, 2 grudnia. Obrady obecnych tutaj członków rady zawiadowczej tureckiego monopolu tytoniu i firm bankowych w sprawie pożyczki tureckiej doprowadziły do zupełnego porozumienia. — Mieszkający w Konstantynopolu członkowie rady zarządzającej i generalny dyrektor rozpoczną zatem z Portą rokowania w sprawie długu publicznego.

Wiedeń, 2 grudnia. Na pogrzeb hr. Taaffego odjechali dziś rano do Ellischau pociągiem osobnym: Zastępca cesarza, generał-adjutant Paar, prezydent ministrów hr. Badeni, ministrowie Welsersheimb, Gautsch i dr. Biliński, ambasador włoski Nigra, prezydyum Izby poselskiej, deputacya klubów Rady państwa, oraz kilku namiestników i wyższych urzędników.

Wiedeń, 2 grudnia. Przy ciągnieniu losów z roku 1864 wylosowano serye: 6 64 97 113 214 284 333 337 361 554 664 801 965 1016 1036 1073 1138 1523 1627 1777 1803 1915 2037 2107 2253 2277 2410 2440 2482 2533 2564 2594 2737 2744 2936 3115 3357 3375 3378 3557 3638 3796 3887 3918.

Główną wygraną w kwocie 150.000 złr. wygrała serya 1036 nr. 34; 20.000 złr. wygrała serya 1777 nr. 34; 10.000 złr. wygrała serya 2936 nr. 43; po 5 000 złr. wygrały serye: 113 nr. 10 i serya 3378 nr. 89; po 2.000 złr. wygrały serye: 337 nr. 68 i serya 3557 nr. 65.

Ellischau, 2 grudnia. W nocy z soboty na niedzielę spadł gęsty śnieg tak, że zamek i jego okolica pokryta grubą warstwą śniegu. Pomimo, że śnieg padał, odwiedzały zamek tłumy ludności z daleka i bliska, aby pożegnać zmarłego. Biskup z Budziejowic. Rziha, przybył dziś do Ellischau, celem poprowadzenia konduktu ś. p. Taaffego.

Wrocław, 2 grudnia. Podług sprawozdania urzędowego zderzył się wczorajszej nocy w pobliżu dworca kolejowego w Mochbern pociąg towarowy z pociągiem manewrującym. Z personalu pociągowego zostały ranione 4 osoby ciężko a 6 lekko. Lokomotywy i 6 wagonów poniosło znaczne uszkodzenia.

Brest, 2 grudnia. Admirał Barrera zaprosił onegdaj przebywających tutaj oficerów rosyjskich na obiad. Barrera miał podczas obiadu mowę, w której zaznaczył, że owacye ku czci gości rosyjskich są dowodem sympatyi obydwóch narodów. Mowca wypił potem zdrowie pary carskiej i w. księżniczki Olgi, życząc w końcu admirałowi Kologuerasowi szczęśliwej podróży. Admirał rosyjski odpowiedział, że Rosyanie nie zapomną nigdy przyjęcia, które Francya im zgotowała, kończąc wykrzyknikiem: „Niech żyje Francya!“

Na życzenie admirała Kologuerasa, przysłał mu prezydent Faure swój portret, który admirał przeznaczył do salonu okrętu „Rurik“.

Madryt, 2 grudnia. Sprawa rady gminnej Madrytu przybiera znaczne rozmiary. Margr. Cabrinana udał się do sędziego śledczego, oskarżając byłego burmistrza Madrytu, a teraźniejszego ministra robót publicznych Boscha o przekroczenia w urzędowaniu. Bosch oświadczył pewnemu reporterowi, że postanowił użyć wszystkich środków, które mu przysługują, przeciw margr. Cabrinanie. Bosch miał wczoraj pojechać do Granady, lecz zaniechał tej podróży. Zażąda on prawdopodobnie dymisyi, aby mieć wolność wyzwania Cabrinany na pojedynek.

Rada ministrów zajmowała się kwestyą kubańską wobec trudnego położenia tamtejszego. W sprawie rady gminnej Madrytu uchwalono sprawę oddać sądowi. Obiega pogłoska, jakoby wytoczono już proces teraźniejszemu burmistrzowi Madrytu na denuncyacyę pewnego oskarżonego radcy gminnego.

Londyn, 2 grudnia. *Daily News* otrzymała z Odessy wiadomość, że przed kilku dniami udało się wojsko tureckie na parowiec angielski, który zamierzał zaraz po zachodzie słońca przepłynąć Dardanele, a kapitan wydał potem rozkaz odwrotu. Wejście do Dardanelów obsadzono silnie torpedami, tak, że okręty muszą zachować jak największą ostrożność.

Konstantynopol, 2 grudnia. Na onegdajszej, dwugodzinnej audyencyi, której sułtan udzielił ambasadorowi angielskiemu Curriemu, omawiano także zajścia w Jemen.

W niezałatwionej jeszcze kwestyi, dotyczącej drugich okrętów stacyjnych, panuje tak między ambasadorami, jakoteż między gabinetami zgoda co do obstawania przy żądaniu fermanu, zezwalającego na przebycie Dardanelów.

Koła tureckie są zdania, że traktat paryski oznacza tylko niewyraźnie prawo do trzymania drugich okrętów stacyjnych, a sułtan jest upoważniony do odrzucenia tego żądania; sądzą jednakże, że jednomyślne żądanie mocarstw zostanie w końcu uwzględnione. Codzień odbywają się w Jildiz kiosku narady ministrów.

Obiega pogłoska, że ukaże się niebawem *hat* sułtański, przyznający rozmaite koncesye, między temi powiększenie władzy Porty; jest nadzieja, że przez to polepszy się sytuacya w kraju i za granicą.

Eksarchat bułgarski zamierza wnieść zażalenie do Porty z powodu złego obchodzenia się władz prowincyalnych z funkcyonaryuszami kościoła bułgarskiego, szczególniej w wilajecie Kossowskim.

Konstantynopol, 2-go grudnia. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że wobec wiadomo[illegible] podanej przez pewne dzienniki europejskie, [illegible], że ani w Jerozolimie, ani też [illegible]nnej miejscowości nie zabito żadnego obcego poddanego. Także niepokojące wiadomości, podane przez niektóre dzienniki rosyjskie, o ogólnem położeniu w Turcyi, są bezpodstawne. Co zaś do zarzutu, jakoby rozruchy w Azyi Mniejszej wybuchły na sygnał, dany ze stolicy, to zarzut ten wywołał tutaj wielkie oburzenie, gdyż jest całkiem zmyślony. Co do rozruchów w Jemen twierdzą koła kompetentne, że wiadomości o nich są nieprawdziwe.

Pewien dziennik medyolański, który często już podawał tendencyjnie nieprzyjazne Turcyi a bezpodstawne wiadomości, donosi z Konstantynopola: W całej Azyi Mniejszej panuje teroryzm. Obcy poddani, z których wielu zabito lub raniono, uciekają, a konsulatom grozi niebezpieczeństwo. Między Smyrną a Odessą widziano pływające na powierzchni morza zwłoki. Mahomedanie spalili żywcem wielu Armeńczyków, polawszy ich najpierw naftą.

Nie poprzestając na tych wiadomościach sensacyjnych, ośmiela się ten dziennik, który wypowiada wątpliwość co do znakomitego stanu zdrowia sułtana, napaść nawet na lojalność sułtana.

Wobec tych tendencyjnych wieści nie potrzeba właściwie zaznaczać, że ludność ottomańska wszystkich klas, z wyjątkiem małej liczby niezadowolonych, otacza swego władcę miłością i szacunkiem.

Co zaś do wiadomości, podanej przez źródło angielskie, jakoby 45.000 Arabów oblegało w Sanaa załogę turecką z Jemen, nie stwierdzono jej dotąd.

Konstantynopol, 2 grudnia. Z powołanych pod broń 128 redif-batalionów zmobilizowano obecnie 110; reszta nie może czynnie wystąpić z powodu braku uzbrojenia. Wysłany do Trebizondy z amunicyą okręt rządowy „Scherefressan“ nie przybył dotąd na miejsce przeznaczenia.

Konstantynopol, 2 grudnia. Na żądanie prezydenta eforatu kościoła armeńskiego w Niksar (wilajet Siwas) aresztowały władze miejscowe 13 podejrzanych Armeńczyków.

Śledztwo w sprawie rozruchów w Aintab wykazało, że rozruchy wywołało zamordowanie trzech Mahomedan przez rokoszan armeńskich. Rozruchy ponowiły się, gdy powstańcy armeńscy ranili żołnierza i czterech Mahomedan. Dzięki środkom ostrożności, które władze zaprowadziły w Hatik, aresztowano maroderów, zamierzających dopuścić się rabunku, poczem mieszkańcy tamtejsi otworzyli sklepy.

Na upomnienie władz powrócili Armeńczycy, zgromadzeni w Czuk-Merzemen, do swoich gmin. Spokój i porządek przywrócono całkowicie.

Wiadomości, jakoby w Czornu i Singhurli naruszono bezpieczeństwo publiczne, są całkiem bezpodstawne.

Władze w Tocat zaprowadziły w niektórych miejscowościach środki zmierzające do tego, aby odnaleźć skradzione przedmioty i oddać je właścicielom.

Pod datą 11 (23) listopada donoszą, że w wilajetach Siwas, Angora, Mosul, Kastammi i Skutari, dalej na wyspach Archipelu, w Adrianopolu, Aidinie, Tripolisie, Hidsbasie, Chodasendikiarze, na Krecie, w Janinie, Erzerum, Jemen, Kosowie, Trebizondzie, w Salonikach oraz w sandżakach Szataldża, w Jezozolimie i Ismidt nie wybuchły nowe rozruchy. (Więc najwidoczniej były tam przedtem rozruchy. *Przyp. redakcyi*). Z wyjątkiem zajść w Marasz panuje także w wilajecie w Aleppo całkowity spokój.

Konstantynopol, 2 grudnia. Operacye wojskowe przeciw Zeitun znowu wstrzymano, gdyż nawiązano ponowne rokowania z Portą.

Goltr-pasza zażądał uwolnienia ze służby za pośrednictwem konsulatu niemieckiego.

Porozumienie ambasadorów w sprawie fermanu sułtana o drugich okrętach stacyjnych osiągnięto zupełnie. Doniesienie o uchylaniu się ambasadora rosyjskiego od tego porozumienia jest nieuzasadnione. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ferman zostanie wydany w najkrótszym czasie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 grudnia 1895.

	Kurs w walucie austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	15
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	120	95
4% austryacka renta (marcowa)	99	75
4% węgierska renta złota	120	90
4% węgierska renta koron.	98	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	370	—
Londyn	121	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	$07^1/_2$
20 marek	11	80
20-frankówki za sztukę	9	$59^1/_2$
Banknoty włoskie	44	90
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 2 grudnia. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·53. Pszenica na wiosnę 7·18. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 2 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·50; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. —·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. 241·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1015.

Berlin, d. 2 grudnia. Godzina 3 m[illegible] — po poł. Austryackie kredyty 239·70 m[illegible] Austryacka złota renta 102·— mrk. Austryacka srebrna renta 99·80 mrk. Węgierska złota renta 102·20 mrk. Węgierska renta koronowa 98·40 mrk. Austryackie banknoty 169·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: posp. 6 31 rano, osob. 8 rano, osob. 10 30 rano. błysk. 9 15 wieczór, osob. 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, błysk. 2·31 pop. osobowy 3·20 po południu, posp. 10 wieczór. **Do Warszawy:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, osob. 6·10 wieczór. **Do Oświęcimia:** osob. 6·10 wieczór. **Do Suchej:** osob. 8·37 rano, osob. 6·55 wieczór. (Od 15-go czerwca do 15-go września **do Chabówki:** osob. 8 rano). **Do Wieliczki:** osobowy 12·20 w południe, osob. 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** osobowy 6·35 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: osobowy 5 rano, błysk. 7 rano, posp. 2·24 po południu, miesz. 8·20 wiecz., osobowy 7·42 wieczór, posp. 9·35 wieczór. – **Z Wiednia:** pospieszny o godz. 6·6 rano, osob. 9·37 rano, błyskawiczny 2·34 po południu. **Z Warszawy:** osob. 9·37 rano, osob. 5·3 po południu. **Z Oświęcimia:** osob. 7·33 rano. **Od Suchej:** osob. 6·59 rano, osob. 8·55 rano, osob. 9·22 rano, osob. 4·42 po południu, osob. 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** osob. 6·45 wieczór. **Z Wieliczki:** osob. 8·55 rano, osob. 6·45 wieczór. **Z Rzeszowa:** osob. 8·55 rano.

(Czas środkowo-europejski.)

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.